

# EXPRESS

# JAROSŁAWSKI

Prenumerata z przesyłką pocztową:  
Kwartalnie 3 Zł. miesięcznie 1 Zł.  
Redakcja i Administracja: ul. Dra Dietziusa 23  
**TELEFON Nr. 190.**  
**Konto P. K. O. Nr. 408.895.**  
Redaktor przyjmuje  
codziennie od godz. 1—2 1/2 popołudniu.

**bezpartyjne,  
niezależne  
czasopismo  
tygodniowe**

**TARYFA OGŁOSZENIOWA:**  
1 wiersz milim. w dziale ogłoszeń zwyczaj. gr. 10  
Układ tabelaryczny, cyfrowy skombin. 50% drożej.  
1 wiersz milim. w nadesłanym . . . . . gr. 40.  
1 . . . . . w kronice . . . . . 80.  
Na pierwszej stronie 1 wiersz milimetr. Zł. 1 —  
Szerokość szpalty ogł. zwykłych 40 mm ilość 6 szpalt  
„nadesłanego” „kroniki” 1 na pier-  
wszej stronie 80 mm. ilość 3 szpalty.  
Ogłoszenia zagraniczne o 50% droższe.  
Cała sirona ogłoszeniowa 395 mm. 6-szpaltowych.

Nr. 29

Jarosław, sobota 22 lipca 1933.

Rok VI.

**Palcie tutki pod nazwą TYTONIÓWKI wyrabiane z bibułki z włóknami tytoniowymi.**

## Co mówi obywatel wiejski?

Ciężkie warunki nie wytrącają rolnika polskiego z równowagi.

Co myśli i czuje, co mówi obywatel wiejski, drobny rolnik dzisiaj na przednówku, podwójnie ciężkim w kryzysowej dobie?

Nielatwo, oczywiście, na to pytanie dać odpowiedź wyczerpującą. Ale nie brak danych, które pozwalają ustalić, że ten obywatel w siermiędze bynajmniej nie myśli i nie mówi tak, jak życzyliby sobie jego rzekomi przedstawiciele i rzecznicy z opozycji.

W tych dniach właśnie w powiecie brzozowskim i jarosławskim odbyło się 16 wieców poselskich. Relację ze swej działalności składali posłowie z tamtejszego okręgu z klubu BBWR. Wiece bynajmniej nie były zamkniętymi konwentykami. Brał w nich udział każdy, kto chciał. Opozycjonistom bynajmniej nie wzbraniano wstępu, ale dopuszczano ich bez żadnych ograniczeń do głosu.

Tak się nawet zdarzyło, że na zebraniu w gminie Zarzecze, pow. jarosł., gdzie miał wiec relacyjny pos. W. Wojtowicz, przemawiali prawie wyłącznie opozycjoniści, m. in. „piastowcy”. Nikt im w przemówieniach nie przeszkadzał. Bo jasne jest, że jeśli opozycjonista wiejski nie przemawia, jako umyślnie nastany i „wyuczony” agitator, nie wiele będzie się różnił w swych poglądach od swego sąsiada prorządowca.

Czegóż np. żądał p. Micuła, rolnik z Adamówki (powiat jarosławski), opozycjonista?

Domagał się zniesienia karteli, obniżenia cen artykułów monopolowych, usunięcia obco-krajowców, właścicieli kopalń węgla, nafty, oraz fabryk — wreszcie dalszej obrony rolników. Mniejsza z tem, czy takie żądania są wykonalne. Ale z „opozycyjnością” mało one mają wspólnego. A inni obywatele w świtkach i płótniakach, którzy sami o sobie mówią, że są oddani całą duszą Rządowi, Prezydentowi Mościckiemu, Marszałkowi J. Piłsudskiemu?

Nie mają oni ust zamkniętych, podnoszą głośno swe potrzeby, bolączki, skarżą się na ściąganie podatków w okresie przedżniwnym, na zbyteńskie szafowanie upomnieniami po-

datkowemi, domagają się szutrowania dróg, ofiarowując swą pomoc w furmankach i w robotniku pieszym. Nie są to więc „bezsłowni poddani”. O swych bólach i potrzebach mówią pełnym głosem. wytykają błędy i uchybienia władz miejscowych. Ale w głosach ich niemasz nuty buntu ani rozpacz. Mają zaufanie do obecnego rządu. Wyrażają tedy w rezolucji przekonanie, że „obecny rząd może podjąć wszystkim zagadnieniom, poruszonemu w dyskusji i wierzą, że ich postulaty w stosunku do karteli i monopolu będą uwzględniane w miarę możliwości. Rząd, jak i dotąd weźmie w obronę w ustawodawstwie rolnictwo”. (Adamówka, pow. jarosławski Ref. ks. poseł Jaworski)

Ale i sami poczuwają się do obowiązków wobec Państwa.

Zebrani — w tejże Adamówce — uchwalili, że „Pomorza razem z Gdynią nigdy odebrać sobie nie dadzą i będą go bronili do ostatniej kropli krwi”. Wniknijmy tylko w te słowa: właśnie oni, mieszkańcy Adamówki, w pow. jarosławskim, zapewne Polacy i Rusini, bo ludność w tym powiecie jest mieszana — „nigdy odebrać sobie nie dadzą” Pomorza wraz z Gdynią i „będą go bronili do ostatniej kropli krwi”. Ludność gminy, która odległa jest o setki kilometrów od wybrzeża morskiego, która nigdy morza nie widziała i zapewne widzieć nie będzie, uważa Pomorze i Gdynię za coś „swojego”, czego „sobie” odebrać nie da i bronić będzie tego do ostatniej kropli krwi.

Jeśli uprzytomnimy sobie tę burzę protestów, która przeszła po kraju na wieść, że posłowie opozycjoniści nie brali udziału w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej i że oburzenie z tego powodu wyrażała przedewszystkiem ludność wiejska, jeśli przypomnimy nie setki już, ale tysiące rezolucyj, uchwalonych w dniu „Święta Morza” i wyrażające tę samą myśl, jaką wypowiedzieli mieszkańcy gminy Adamówki w pow. jarosławskim, będziemy mieli podstawę do przeświadczenia, że na wsi polskiej rośnie i dorasta nowy typ obywatela Rzeczypospolitej.

Nie jest to „poddany” ani — materiał na chorążego sztandaru Jakóba Szeli.

Ale nie jest to również płaczący i pokorny sługa, nawet w stosunku do tych, których darzy swem zaufaniem.

Jest to obywatel świadomy swych prac i potrzeb, który rozumie zarazem, że pełnię ich zaspokojenia może jedynie uzyskać w ramach własnego, mocnego i bezpiecznego państwa. Marzenia ojców i dziadów naszych, sny wieszczów stają się rzeczywistością.

Asper.

## Los von Rom. Stare hasło bismarckowskie w nowem wydaniu.

Hitler zmiotł z widowni ostatnie stronnictwo, które się jeszcze w Niemczech ostało. Po rozgromieniu partii komunistycznej i socjalistycznej, po przymusowym „samorozwiązaniu się” wszystkich stronnictw demokratycznych i konserwatywnych, po zmuszeniu Hugenberga do unicestwienia wielkiego organizmu partii zachowawczo-junkierskiej — przyszła kolej na centrum katolickie.

Kapitulacja partii dr. Brueninga i prałata Kaasa przeprowadzona była również w formie upokarzającej. Ex-kanclerz Bruening napróżno starał się o audjencję u Hitlera, by omówić warunki kapitulacji; prałatowi Kaasowi, bawiącemu w Rzymie, doradzili przyjaciele, by wcale nie przyjeżdżał do Niemiec, bo znajdzie się za drutami obozu koncentracyjnego... Liczni księża katolicy w południowych Niemczech zostali uwięzieni, przedstawiciele centrum pozbawieni stanowisk w rządzie i samorządzie. Wreszcie postawiono przed zarządem partii alternatywę: albo „dobrowolnie” się rozwiąże, albo zrobią to szturmówki hitlerowskie. Centrum oczywiście, wybrało pierwszy sposób: popełniło harakiri...

Znika tem samem nietylko ostatnia, poza narodowo-socjalistyczną, partja w Niemczech, ale i najstarsza organizacja polityczna, która przetrwała przeszło 60 lat. Dla nas zniknięcie tego stronnictwa budzi bardzo wiele reminiscencyj historycznych z 50-lecia przed wojną światową, gdyż polityka centrum zaciążyła bardzo poważnie na naszych dziejach, a zwłaszcza b. zaboru pruskiego.

**Wszelkie środki kosmetyczne i farby do sukien**  
**wody mineralne krajowe i zagraniczne**  
**poleca Droguerja FELIKSA WOJCIECHOWSKIEGO**

Telefon 176.

NA SEZON WIOSENNO-LETNI

poleca:

**Najnowsze płaszcze,  
kostjomy damskie  
i płaszczki dla dziewcząt**

**LEON BLATT**  
JAROSŁAW, Grunwaldzka 12.

**Wykwintne raglami-trenchcoaty,  
ubrania męskie, ubranka i płasz-  
czyki dla chłopców i mundury studenckie**

Wyłączna sprzedaż modeli damskich światowych firm. — W ogromnym wyborze!

Partję tę w drugiej połowie XIX-go wieku stworzyli bardzo wybitni działacze katolicyści południowych Niemiec, jak biskup moguncki Kettelar, Windhorst, Reichensperger i inni, była to silna przeciwwaga przeciwko prusacyzmowi północno-niemieckiemu, opartemu o protestantyzm.

Centrum było partją wyznaniową, a unikało pozorów klasowości czy stanowości. Łączyło właśnie pod jednym dachem wszystkie klasy i stany: był tam i arystokrata, i przemysłowiec, i małomieszczanin, i robotnik i chłop.

W pierwszym okresie swej działalności centrum ujmowało się za prześladowanym żywiołem polskim pod zaborem niemieckim, nie głosowało naprzykład nigdy w Reichstagu za ustawami wyjątkowymi przeciw Polakom. Potem jednak — w miarę, jak tendencje nacjonalistyczne pogłębiały się w Niemczech — centrum przeszło również na pole polityki germanizacyjnej, tem niebezpieczniejszej, że uprawianej pod flagą katolicyzmu.

Wiodło też w pierwszym swym okresie centrum walkę przeciwko przepotężnemu wrogowi. Był nim „żelazny kanclerz” Otto Bismarck i jego hasła „Los von Rom”. Rozgorzał wtedy w Niemczech t. zw. „Kulturkampf”, z którego centrum wyszło zwycięsko. I odtąd stało się ono niemal decydującym czynnikiem w wewnętrznej polityce Niemiec. Było przysłowiowym „języczkiem u wagi” między obozem prawicowym (junkrami, wielkim przemysłem i t. d.), a obozem lewicowym, w którym socjaliści Augusta Bebla dochodzili do coraz silniejszych wpływów.

Tak było za Wilhelma II i tak po jego upadku za republikańskich Niemiec. Centrum właśnie przy przetworzeniu cesarstwa w republikę odegrało wybitną rolę. Już w r. 1917 ówczesny szef centrum, Erzberger, rozpoczął walkę z Ludendorffem, a gdy w jesieni 1918-go roku runęła monarchia wilhelmińska — centrum wystąpiło z wielką aktywnością o nowy układ wewnętrzny z państwem. Erzberger nie wahał się wziąć odpowiedzialności za podpisanie rozejmu ze zwycięską koalicją, a przez przystąpienie do „frontu weimarskiego” stworzył nowe podwaliny republikańskiego porządku rzeczy.

Przez lat dwanaście tedy centrum po wojnie wywierało dominujący wpływ w Niemczech. Czterech kanclerzy — Fehrenbach, Wirth, Marx i Brüning — sprawowało stery rządów; bez centrum nic właściwie nie działo się w państwie.

Ale wreszcie Brüning stał się grabarzem zarówno „koalicji weimarskiej”, jak i własnego stronnictwa. W r. 1930 rozpiął wybory do Reichstagu, ludząc się, że stworzy nową koalicję z... prawicą. **Wpuścił tylko wilka do owczarni. Dopuszczył do głosu — Hitlera.** Odtąd widoczne są następstwa tego załamania się frontu dawnej „koalicji weimarskiej”. Kruszeje on coraz bardziej, agresywność elementów nacjonalistycznych wzrasta — aż wreszcie w styczniu b. r. większość zdobywa Hitler.

I to samo centrum, które za czasów „Kulturkampfu” umiało walczyć z taką potęgą, jaką był Bismarck — nie umie zdobyć się na walkę z Hitlerem. Lęka się własnego cienia, lęka się ponoszenia ofiar, więzień, prześladowań. Daje się wywłaszczyć ze swych potężnych ośrodków organizacyjnych, popełnia wreszcie samobójstwo polityczne.

**Los, jaki spotkał centrum, nie budzi litości i współczucia.** Jest to bowiem niesławny koniec organizacji, która ugrzęzła w defetyzmie i oportunistyce.

A te dwie cechy w polityce zawsze i wszędzie prowadzą do — samobójstwa. M.

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi naszej najdroższej Matce nieodżałowanej pamięci **TEOFILI PACHTEROWEJ**, jak również Tym Wszystkim, którzy w nieutulonym naszym żalu wyrazili nam swe współczucie — składamy na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

Laura z Pachterów Lichtenfeldowa  
żona radcy dworu,  
Adolfowie Pachterowie

### Kronika.

(Redakcja bezwarunkowo manuskryptów nie zwraca)

**Osobiste.** Sędzia p. Dr. Jersawitz rozpoczął 15 bm., zaś sędzia p. Dr. Teofil Dmochowski rozpoczął 17 bm. urlop wypoczynkowy.

Sędzia p. Skoczenas powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie w swym oddziale zastępując równocześnie p. Kierownika sądu.

**Skandaliczne wybryki kanalarza. Apel do Pana Burmistrza.** W ostatnich czasach silne rozgoryczenie wśród tut. społeczeństwa wywołały skandaliczne praktyki tut. kanalarza, który przed godziną 10-tą wieczór ze swym „pachnącym” beczkowozem urządza „serenadę” przechodniom na pryncypalnych ulicach: Grunwaldzkiej i Dietziusa. Zbytecznym jest nadmienić, że ukazanie się beczkowozu z jego — na poważną odległość — cuchnącą zawartością, wywołuje istny popłoch wśród przechodni, którzy przy obecnej kanikule, w powyższej porze rojno zalegają ulice, by po całodiennej pracy odpocząć na ławeczkach i zażyć świeżego powietrza.

Również ubiegłego tygodnia — a to 13 bm. — powyższy beczkowóz, po godz. 9-tej wieczór, wolnym krokiem posuwał się przez ul. Grunwaldzką, wywołując skutek śmierdzącego odoru prawdziwą panikę i wyrazy najwyższego oburzenia u przechodni. Podkreślić należy, że cały szereg poważnych lekarzy i innych obywateli, zwróciło się do naszego redaktora z prośbą o poruszenie i napiętnowanie tych conajmniej dziwnych praktyk tut. kanalarza. A stwierdzić należy, że w powyższym wypadku ową „aromatyczną serenadę” kanalarza odczuł osobiście jeden z najstarszych i najpoważniejszych członków Magistratu, który podówczas z rodziną i gronie swego towarzystwa był na promenadzie, gdzie też podówczas znajdowali się również i inni poważni „ojcowie” miasta, z których jeden z pewnością będzie miał wdzięczne pole do uzasadnionej interpelacji na najbliższym posiedzeniu Rady miejskiej.

Wątpimy bardzo, aby Magistrat w porze letniej, szczególnie w czasie kanikuly zezwolił na wywożenie nieczystości przed godz. 10-tą wiecz. Zdaniem poważnych obywateli a w szczególności sfer lekarskich — proceder wywożenia nieczystości w okresie kanikuly winien odbywać się po północy, a już conajmniej po godzinie 11-tej w nocy.

Pod adresem Pana Burmistrza inż. Sierankiewicza szerokie rzesze tut. obywatelstwa — za naszym pośrednictwem — apelują, o jak **najenergiczniejsze** zajęcie się powyższą sprawą i wydanie jak najsurowszych zarządzeń, celem ukrócenia skandalicznych wybryków tut. kanalarza.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że apel powyższy nie minie bez pożądanego echa i burmistrz p. inż. Sierankiewicz — któremu niezawodnie nie znane są „harce” tut. kanalarza — nie dopuści, by setki obywateli było pozbawionych możliwości oddychania świeżym powietrzem z winy jednego kanalarza, któremu „tak się chce” wozić nieczystości po godz. 9-tej wieczór.

Gdyby zaś — wco bardzo wątpimy — obowiązywało rozporządzenie, — niechybnie pozostawiało z dawnej przeszłości — zezwalające na wywożenie nieczystości w porze letniej po godz. 9-tej wieczór przez pryncypalne ulice — to w imię elementarnych zasad higieny, należy je bezwzględnie zmienić w duchu jak już powyż nadmieniliśmy.

stałość z dawnej przeszłości — zezwalające na wywożenie nieczystości w porze letniej po godz. 9-tej wieczór przez pryncypalne ulice — to w imię elementarnych zasad higieny, należy je bezwzględnie zmienić w duchu jak już powyż nadmieniliśmy.

**Wyszynk chrześcijański — czy nora rozpusty i gangreny moralnej? Od mieszkańców ul. Krakowskiej, tej części, gdzie się znajduje wyszynk chrześcijański Wawrzyńca Teichmana, otrzymujemy poniższe pismo z prośbą o zamieszczenie:** „Tuż naprzeciw kościoła O. O. Dominikanów znajduje się wyszynk inwalidy Wawrzyńca Teichmana, który prowadzony jest pod godłem „chrześcijański wyszynk”. Nie razilby nas zupełnie powyższy napis. temwięcej, że każdemu jest notorycznie wiadomem, że tego rodzaju godła nie są następstwem prawdziwych uczuć religijnych, lecz najobskurniejszego oportunistu. W niniejszym zaś wypadku zakrawa to na istotną profanację uczucia chrześcijańskiego. Wyszynk ten bowiem, pod bokiem jednego z najstarszych u nas kościołów, jest najwyklejszą norą rozpusty, wylegniarnią zgnilizny moralnej, najpospolitszym domem schadzek koryntjanek i tajnych nierządnic, które tam prowadzą swe „ofiary”. Do godziny 3 rano, a nawet i później dzieją się w tym lokalu prawdziwe orgje, które wywołują rozgoryczenie w sąsiednich domach, już choćby ze względu na sąsiedztwo kościoła O. O. Dominikanów.

Wprost słów nam brak, aby opisać te orgje, które prowadzą tam różne ulicznice. Przytem niestety, nie brak tam i tragicznych wypadków. Oto onegdaj jeden z bogatszych masarzy z Łańcuta przybył tam w towarzystwie dwóch „dziewic”. Za konsumpcję kilka flaszek piwa i parę tur wódek zapłacił podobno 70 zł. Lecz mniejsza o zapłatę, zaszedł podobno wypadek **zatrucia** alkoholem. Owego masarza odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie nazajutrz zmarł. I teraz rozpoczyna się dalszy akt dramatu. Oto właściciel tego wyszynku zabrał gościowi kwotę 300 zł. i platynowy zegarek, oczem podobno w pierwszej chwili zamilczał, dopiero później, gdy władze bezpieczeństwa wkroczyły energicznie, Wawrzyńca Teichman miał oświadczyć, że 300 zł. i platynowy zegarek zabrał gościowi, ponieważ był w podnieconym stanie i obawiał się, aby przez towarzyszkę nie został okradziony. Nie wchodząc w ocenę powyższego oświadczenia godzi się zauważyć, że jest to conajmniej rozbijająca „troskliwość” o „bezpieczeństwo” mienia gościa.

Celem uniknięcia ewentualnych nieporozumień stwierdzić należy, że P. P. niejednokrotnie wkracza i robi wszystko co tylko możliwe, lecz niestety istota sprawy nie ulega polepszeniu. Właściciel owej nory rozpusty głosi, że jest inwalidą i nic mu zrobić nie można. Czyżby istotnie sprawa tak się przedstawiała? Chylimy koronie czoło przed ofiarami wojennymi, besprzecnie należy im się stanowisko uprzywilejowane w pomocy państwowej w uzyskaniu uczciwego warsztatu pracy, co też najwyższe czynniki stale uwzględniają. Lecz stanowczo niema i nie powinno być uprzywilejowania dla właścicieli obskurnych domów schadzek, nor rozpusty i zgnilizny moralnej, znajdującej się tuż w sąsiedztwie kościoła.

W uwzględnieniu powyż. przytoczonych okoliczności, w imię dobra publicznego i prawdziwej etyki chrześcijańskiej, zwracamy się z gorącym apelem pod adresem tut. miarodajnych czynników o jak najrychlejsze zajęcie się powyższą sprawą i wydanie odpowiednich zarządzeń, mających na celu likwidację rozpasanych orgji nocnych w powyższym lokalu”.

Powyższe pismo, aż nadto dobrze uzasadnione, zamieszczamy w całości bez jakichkolwiek komentarzy, które w niniejszym wypadku są faktycznie zbyteczne. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że powyższy apel znajdzie pożądane echo u miarodajnych czynników.

**Z sali sądowej.** W dniu 14 bm. — na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Przemyślu — odbyło się cały szereg rozpraw. W skład sądu wchodził p. p.: s. s. o. Metzger, oskarżał prokurator Haszczyca. M. i. odpowiadali z aresztu śledczego tut. sądu grodzkiego Franciszek Jużwik lat 18 z Chłopic i Jan Goral lat 21 z Boratyna oskarżeni o kradzież zboża na szkodę Franciszka Gilarskiego z Łowic. Po przeprowadzeniu przewodu sądowego i przemówieniu prokuratora Haszczyca, oraz obrońcy Goralu adv. dra Finkenthala, s. s. o. Metzger wydał wyrok skazujący Jana Goralu na 3 lata, zaś Franciszka Jużwika na 2 lata więzienia.

Przed tymże Trybunałem stanął Wityk Michał lat 20 z Pawłosiowa, za gwałt publiczny przez targnięcie się na posterunkowego i kradzież 9 zł. i skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Również w tym dniu przed powyższym Trybunałem stanęła Stanisława Kaniak lat 21 z Kielc, bez stałego miejsca zamieszkania, oskarżona o niesforne zachowanie się na dworcu kolejowym wobec funkcjonariusza P. P. i targnięcie się w biurze Komisarjatu na przodownika P. P. Prentkiewicza — o czym swego czasu obszernie relacjonowaliśmy. Oskarżona skazana została na 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

**Przed sędzią grodzkim p. Drem Nędzowskim** odbyła się 17 bm. rozprawa przeciw Mikołajowi Głowie lat 43. Akt oskarżenia Prokuratora Sądu Okr. w Przemyślu — niezależnie od oskarżenia pryw. pokrzywdzonego obecnego Komendanta pow. P. P. w Rawie-ruskiej, a ówczesnego Kierownika tut. Komisarjatu P. P. p. komisarza Stefana Kochanowicza — zarzuca, że osk. Mikołaj Głowa w piśmie z 28 września 1931 r. wystosowanym do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie pomógł ówczesnego kier. tut. Komisarjatu komisarza Kochanowicza o oczernianie oskarżonego przed prokuratorem S. O. w Przemyślu w sposób bezczelny, nazywając go oszczercą, oszustem — a jego przedstawienie charakterystyki oskarżonego kłamstwem, oraz, że pokrzywdzony wraz z swymi podwładnymi gnębi osk-go i że zasadą pokrzywdzonego jest zrobić z każdego obywatela największego zbrodniarza.

W dalszym ciągu akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu, że pismem z 22 kwietnia 1932.

skierowaniem do Pana Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie pomógł fałszywie posterunkowego P. P. Karola Barszcza o to, że ten 16-go kwietnia 1932 r. pełniąc funkcję rzecznika Prok. przy sądzie grodzkim w Jarosławiu w czasie rozprawy przeciw oskarżonym Strójwosowi i tow. wyszedł na kurytarz sądowy i powiedział do posterunkowego P. P. Wojnarowicza, mającego być w tej sprawie karnej słuchanym w charakterze świadka „do cholery nie wyjawiajcie choć przed Sądem nazwisk świadków, niech sędzia sprawę odroczy”.

Po przeprowadzeniu rozprawy w obecności osk. pryw. post. P. P. Karola Barszcza i protokolanta apl. sąd. St. Litwina, sędzia p. Dr. Nędzowski, wydał wyrok, mocą którego uznał oskarżonego winnym przekroczenia obrzydliwej czci z §. §. 487. 488. uk. i skazał go w myśl § 493 uk. przy zastosowaniu § 267 uk. na karę aresztu przez 6 miesięcy, którą to karę aresztu oskarżonemu darował na mocy amnestji.

**Związek żyd. inwalidów wdów i sierot wojennych w Jarosławiu** wydał odezwę do tut. społeczeństwa żyd. nawołującą do poparcia tej aktualnej instytucji, przez przystąpienie w charakterze członków. W płomiennych słowach zredagowanej odezwie, podpisanej przez prezydium nowego Zarządu, m. i. czytamy konkretne zapodane fakty z wyszczególnieniem nazwisk inwalidów i wdów, którym tut. Związek walczy do uzyskania możliwości egzystencji.

„... Żywiemy niepłonną nadzieję — czytamy w zakończeniu odezwie, — że ziarna naszego apelu trafią na odpowiedni grunt Waszej świadomości społecznej, do Was jedynie do Was, rzesze inwalidów, wdów i sierot wojennych płynących na tym wzburzonym oceanie życia i nie mających subiektywnych możliwości utrzymania się na jego powierzchni, zasyła to życiowe „S. O. S.”

*Wstąpcie więc w szeregi Związku żyd. inwalidów, wdów i sierot wojennych. Spełnijcie Wasz obowiązek wobec człowieka — inwalidy, który walczył i przelał krew za waszą sprawę”.*

Jesteśmy przekonani, że powyższy apel, owe, naprawdę życiowe „S. O. S.” nie będzie głosem echa wołającego na puszczy. Całe społeczeństwo żyd. bez względu na przekonania odpowie obywatelskim zrozumieniem apelu ofiar wojennych, przez masowe wpisanie się na członków wspierających tut. Związku żyd. inwalidów, wdów i sierot wojennych.

**Napad rabunkowy 4-ch uzbrojonych bandytów na jadących do Sieniawy kupców.** Dnia 17 bm. o godz. 12:30 w nocy na jadących do Sieniawy kupców Abrahama Izaaka Silber-

steina, Chaskla Kaliksteina obaj z Tarnobrodu i Pesłę Horowitz z Sieniawy napadło 4 uzbrojonych osobników, którzy po steryzowaniu wymienionych obrabowali ich z pieniędzy na ogólną sumę 500 zł. Sprawcy zbiegli, jednak Policja jest na ich tropie. Dochodzenia w toku.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy dzięki energicznej akcji P. P. **sprawcy ohydne-go napadu rabunkowego w liczbie 4 zostali ujęci**, a są nimi: Semko Letki lat 24, Dmytro Pochodaj lat 40, Michał Gałan lat 28 wszyscy z Cetuli i Józef Olejarz lat 21 z Zapalowa. Bandytów, skutych w kajdany, P. P. 19 bm. odstawiła do tut. sądu grodzkiego.

**Wyłowienie zwłok z Sanu.** W dniu 17 bm. wyłowiono w Szówsku z Sanu zwłoki około 18-lat liczącego młodzieńca. Początkowo przypuszczano, że są to zwłoki żołnierza i zawiadomiono władze wojskowe. Komisja wojskowo-lekarska uznała, iż nie są to zwłoki żołnierza. wobec tego zawiadomiono władze cywilne. Bezwłocznie na miejsce wyjechała komisja sądowo-lekarska, która ustaliła, że zachodzi wypadek utonięcia, gdyż żadnych obrażeń zewnętrznych, wskazujących na popełnienie zbrodni, na zwłokach nie znaleziono. Zwłok topielca nieagnoskowane.

**Znowu ofiara Sanu. Apel pod adresem Władz wojskowych.** „Dnia 16 lipca br. utopił się w Sanie podczas kąpeli szeregowy z 3 p. p. Leg. Leon Flak Dochodzenia prowadzi Pluton Żandarmerji Wojsk. w miejscu”. Oto lapidarny komunikat prasowy Komendy powiat. P. P. z 18 bm. — Jak zdołaliśmy w krytycznym czasie na miejscu ustalić ś. p. Leon Flak kąpał się z drugim towarzyszem na Sanie pod klasztorem, koło łązienek Goryla. Obaj pływali i dali nurka, lecz ś. p. Flak więcej na powierzchnię nie wypłynął i znalazł śmierć w zdradzieckich wirach Sanu, na oczach kilkuset widzów, stojących na wybrzeżu. Wszelkie poszukiwania pozostały bezskuteczne.

Powyższy wypadek utonięcia żołnierza wywołał silne wrażenie, jako, że w niespełna tygodniu zaszło kilka wypadków utonięć.

W poprzednim numerze ostrzegaliśmy przed kąpielą na Sanie, na t. zw. „wolnem”, jako, że poziom rzeki z powodu ostatnich opadów atmosferycznych jest anormalny, a wysokość wody wynosi kilka metrów. Ze względu na to, że zachodzą wypadki utonięć żołnierzy, zwracamy się z apelem pod adresem Władz wojskowych, — aby na czas przejściowy, t. j. zanim łożysko Sanu przybierze normalny stan, — wydały odpowiednie rozkazy odnośnie kąpeli w Sanie, a tem samem w ramach istniejących możliwości

FELJETON.

## Feljeton ogórkowy.

Znajomy, który zaczyna rozmowę, na ulicy od pytania „Co słyhać?” zasługuje na zerwanie z nim znajomości.

Niestety! Nałogi towarzyskie są tak zakorzenione w człowieku, że nietylko wysłuchuje spokojnie tego pytania, ale jeszcze stara się odpowiedzieć:

— Ano nic, powolutku!

Dowcipniejsi ludzie odpowiadają „To samo słyhać co zeszłym razem!”, a spryciarze pierwszy zadają straszne pytanie „Co słyhać?”, żeby się zabezpieczyć od natręctwa znajomych nudziarzy.

Znam nudziarza, który, po zadaniu sakramentalnego pytania, opowiada mi, najważniejsze zdarzenia tygodnia, sensacje, które można wyczytać w każdej gazecie — w sposób tak tajemniczy i pełen powagi, jakby to były niezwykle i niesłychane rewelacje.

Spotkałem go wczoraj. Zanim zdążyłem uciec, chwycił mnie za ramię i zapytał: „Co słyhać?”

— Ano powolutku!

Znajomy nudziarz wziął mnie pod rękę i syknął mi w ucho zakonspirowanym szeptem:

— Słyszał pan o Pakcie 4-ech?

— Coś—niecoś! — odpowiadałem nieco

zawstydzony, że moje wiadomości są tak skąpe. — A bo co?

— Ładna historia! — szeptał mój znajomy. Podpisali, uważa pan, pod-pi-sa-li!

— Hm, należało się tego spodziewać...

— Ba! — zaśmiał się nudziarz, nie ukrywając szyderstwa. — Wy zawsze tak: „należało się tego spodziewać!” A tu tymczasem pod-pi-sa-li. Czarne na białem!

— No więc co? — spytałem zasypiając.

— Jakto co? Nie rozumie pan? Mussolini cwaniak! On swoją kalkulację ma. Ale żebym to ja był Francją, ho, ho! Nie dałbym się tak wziąć na kawał! Ale, a propos. Czy zna pan ostatni kawał o konferencji ekonomicznej?

— Znam. Że odbywała się w londyńskim Muzeum Geologicznym. Wobec tego można nazywać jej uczestników mamutami. Stary kawał. A przytem nuda.

Usłyszawszy to słowo „nuda”, mój znajomy stropił się i zadał mi drugie pytanie z repertuaru nudziarzy:

— Co zrobimy z resztą wieczoru?

Mogłem zaproponować kino. Tęby mi dało gwarancję dwugodzinnej drzemki. Ale cóż? Po pierwsze spałem już na wszystkich programach a po drugie wiem, że mój znajomy ma zwyczaj głośnego tłumaczenia angielskich dialogów. W przypływie rozpacz zaproponowałem kolację.

Liczyłem na to, że facet nie będzie mówił z pełnymi ustami.

Ale gdzież! Już przy ogórku (tak ohydnie zwanym „malosolnym”), nudziarz nachylił się do mojego ucha i zaczął mówić przejmującym szeptem:

— Słyszał pan o procesie Centrolewu? Wielka sensacja polityczna! Oskarżony Kiernik...

— Piernik? Kto to taki?

— Kiernik, uważa pan, przecież mówię wyraźnie. Otóż oskarżony Kiernik miał się wyrazić na kuluarach sądowych, że uważa proces Centrolewu za najważniejszy wypadek ostatniej doby...

Podniecony kilkoma wódkami, przerwałem dosyć nietaktownie:

— ostatniej doby — to mało! Najważniejszy wypadek ostatnich dób!

Nudziarz nie dał się wyprowadzić z równowagi i ciągnął dalej:

— Natomiast oskarżony Witos miał oświadczyć dziennikarzom, że uważa proces Centrolewu za najdonioślejsze wydarzenie...

— Bodajes kisł! — krzyknąłem gniewnie, a widząc obrażone spojrzenie nudziarza, pośpieszyłem dodać:

— To do ogórka. Zamało kwaszony!

Jerzy Paczkowski.



zapobiegły ewentualnym dalszym katastrofom utonięcia.

**Pożar** wybuchł 17 bm. o godz. 12:15 w nocy w zagrodzie Michała Cieliczki w Wiązownicy, skutkiem czego spłonął doszczętnie dom mieszkalny i stajnia pod jednym dachem, wartości około 1.500 zł. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona. Dochodzenia w toku.

**Kradzież z włamaniem.** W nocy z 15 na 16 bm. około godziny 1-szej, nieznanymi sprawcy usiłovali dostać się do mieszkania p. Eljasza Sandiga przy ul. Kilińskiego, Sprawcy wybili szybę w oknie, chcąc dostać się do wnętrza mieszkania. Na brzęk szkła zbudziła się służąca, która zaalarmowała chlebodawców, a temsamem spłoszyła złodzieji.

Niezawodnie ci sami sprawcy nie zrażeni niepowodzeniem u p. Eljasza Sandiga udali się do domu p. Juljusza Scheebauma, również zamieszkałego przy ul. Kilińskiego, gdzie sobie powetowali niepowodzenie u p. Sandiga. W domu p. Schneebauma złodzieje wyważyli drzwi do przedpokoju, skąd zabrali garderobę, a to: 2 płaszcze i suknię służącej, ubrania męskie, koce, materję wojskową i td., oraz maszynę ręczną do szycia, ogólnej wartości około 600 zł.

Nazajutrz p. Sandig dowiedziawszy się o kradzieży u p. Schneebauma, opowiedział mu swoją przygodę nocną i „podziękował mu, że go w zastępstwie wybawił od niepożądanego gościny.”

**Pertraktacje o sprzedaż stadjonu „Sokoła”.** Jeden z dzienników lwowskich doniósł o sprzedaży stadjonu „Sokoła” przez Zarząd „Sokoła” Ministerstwu Spraw Wojskowych i wymienił kwotę 170.000 zł. jako cenę kupna.

Wiadomość ta jest niecisła i przedwczesna. Jak nas bowiem z miarodajnego źródła informują, toczą się obecnie pertraktacje o nabycie stadjonu przez M. S. Wojsk, sprzedaż atoli dotąd jeszcze nie nastąpiła.

**Wiadomości dla emigrantów.**

**Uprawy i zbiory na kolonii Aguia Branca w Brazylii.** Podczas objazdu P. Posta R. P. w Rio de Janeiro Dra T. Grabowskiego kolonii polskiej Aguia Branca w stanie Espirito Santo w Brazylii, założonej w r. 1929 przez Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie, p. Poseł stwierdził, że w roku bieżącym zbiory wypadły nieoczekiwanie dobrze. Ogół kolonistów przedstawia dziś dorobek pokaźny w postaci przeszło 300 ha uprawionej i świetnie rodzącej ziemi. Szczególnie piękny urodzaj w tym roku na kukurydzę wysokości 3 m. i ryżu w najlepszym gatunku, o kłosach wyjątkowo ciężkich, dorównującego swą jakością najlepszym gatunkom ryżu japońskiego w północnej Brazylii. Ponadto bardzo bujnie odrodziła w tym roku mandioka, która zastępuje kolonistom po części europejską mąkę zbożową, po części służy do wyżywienia bydła i nierogacizny. Co lepiej zagospodarowane rodziny zaczęły już udane próby sadzenia ziemniaków i zwłaszcza specyficzny ich gatunek w Brazylii t. zw. „batata doce” fasolę (fizon), w tym roku mniej udane, abobre (rodzaj dyni) kapuste, marchew cebulę, czosnek i szereg innych roślin i warzyw specjalnie w Brazylii uważanych.

Z owoców naturalnie najbardziej rozpowszechnione są banany, których kulturę zaczynają już niektórzy koloniści uszlachetniać, w coraz większej ilości ananasy, pomarańcze i limy (mieszanka pomarańczowa i cytryny) mangi i mamony (rodzaj melonu) bardzo pożywe, płodne i zdrowe.

Zgłoszenia kandydatów na osadników przyjmuje Centrala Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (Niecala 7) oraz wszystkie Oddziały na prowincji. Zaznacza się, iż najbliższy transport rodzin osadniczych wyruszy z Warszawy dn. 25 lipca.

**W sprawie emigracji zawodowej inteligencji.** W ostatnich czasach do biur Syndykatu Emigracyjnego coraz częściej zgłaszają się osoby zawodów wyzwolonych, jako to lekarze, inżynierowie itp. w sprawie wyjazdu zagranicę, głównie do Ameryki Południowej w celach zarobkowych. W związku z tem Syndykat Emigracyjny komu-

nikuje, że osoby, należące do zawodów wolnych muszą bezwzględnie po przybyciu do Ameryki nostryfikować swe dyplomy. Egzaminacje nostryfikacyjne odbywają się w języku urzędowym danego państwa. Jedynie stan Rio Grande do Sul w Brazylii nie wymaga nostryfikacji dyplomów i przybyli mogą swobodnie praktykować w swojej specjalności.

**Ostrzeżenie Centralnego Urzędu Palestyńskiego w Warszawie.** Centralny Urząd Palestyński komunikuje: „Doszły wiadomości, że utworzyła się grupa emigrantów, którzy zamierzają się udać do Abisynji przez Palestynę i Syryję. Ostrzegamy członków tej grupy, aby pod żadnym warunkiem nie podjęli powyższej podróży, gdyż zostaną aresztowani i odesłani z powrotem z Syrii lub Palestyny. Niech nie ludzą się przypuszczeniem, że w najgorszym razie otrzymają certyfikaty”.

**W sprawie listów gwarancyjnych z Ameryki.** Generalny Konsulat Amerykański w Warszawie wymaga w dalszym ciągu od emigrantów, ubiegających się o wizę amerykańską, przedstawienia listów gwarancyjnych stwierdzających stan majątkowy krewnych, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, którzy starają się o sprowadzenie swych najbliższych.

W związku z tem Syndykat Emigracyjny zaznacza, że osoby, zamierzające wyjechać do Stanów Zjedn., o ile nie posiadają wspomnianych gwarancji lub mają gwarancje wystawione w Ameryce w 1932 r., muszą bezwzględnie zwrócić się do swych krewnych w celu nadesłania nowych listów gwarancyjnych. Przypomina się, że obecnie wizy amerykańskie wydawane są: żonom, jadącym do mężów, dzieciom do lat 21, udającym się do swych rodziców, rodzicom — do dzieci oraz mężom, jadącym do swych żon. — Osoby te jednak muszą posiadać gwarancje z Ameryki.

**Ostrożnie przy zakupie mydła.** Wskutek zubożenia i słabej siły kupna społeczeństwa, przepełniony jest obecnie rynek przeróżnymi markami tak zwanymi „taniem” mydłami i środkami do prania. Bez doświadczenia chemicznego, nie można niestety z zewnętrznego wyglądu rozróżnić mydła dobrego od złego, a szczególnie jeżeli rozchodzi się o mydło jeszcze świeże. Marne mydło jest za drogie nawet gdyby je darmo otrzymać, bo ono niszczy bieliznę i ręce i naraża konsumenta na duże straty. Zakup mydła jest i będzie zawsze sprawą zaufania. Radzimy zatem naszym Szanownym Czytelnikom, żądać zawsze mydła powszechnie znanej marki „Kollontay z pralką”, bo za jego dobroć gwarantuje największa polska fabryka mydła.

**CZEMU KUPUJĘ W „IMPERIAL”?**

- B** o wybór towarów największy
- B** o ceny przystępne
- B** o usługa sumienna
- B** o dogodne ulgi w splatach
- B** o gatunek towarów najlepszy

**ADOLF BLÜCHER**

Główny skład wszelkich materiałów budowlanych  
**W JAROSŁAWIU, ul. 3. Maja 1.**  
 (dawniej gmach straży pożarnej) — Telefon Nr. 165  
 dostarcza cement wagonowo ze **wszystkich fabryk** oraz poleca detalicznie ze składu: Cement portlandzki, wapno, gips sztukatorski i alabastrowy, wapno hydrauliczne, cegły i glinki szamotowe, płyty piekarskie, piece kaflowe; dachówki szklane, trzcinę, asfalt, karbolineum, ter, smoły, papę dachową i izolacyjną (Kuznickiego) oraz farby, pokosty, lakiery, terpentyny, kredy, pendzle, pasty do podłóg, klingerit, asbest, sznury asbestowe i wszelkie inne materiały w zakresie budownictwa wchodzące.  
 Towary pierwszorzędne! Ceny konkurencyjne  
 Warunki zapłaty według umowy.

**PREZCZ Z NASZYMI WROGAMI!**  
 Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa — to szkodliwcy zarazy i różnych chorób zakaźnych. Należy je doszczętnie wytępić tylko przy pomocy niezawodnego i radykalnego środka, jakim jest **FLURIN**.  
 Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.



**ODCISKI Z KORZENIAMI.**  
 Naco męczyć się, narzekać; Niema celu wcale zwlekać. **„LEBEWOHL” odciski leczy,** Z korzeniami je niweczy. Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych **LEBEWOHL** Wyrób krajowy.



**Nie bądźcie lekkomyślni!**

**Primeros**  
 PREZERWATYW!

Nie kupujcie wyrobów wątpliwych.  
 Pamiętajcie że prezerwatywy „Primeros” mają już ustaloną opinię jako z najlepszych najlepsze!

**Nawozy sztuczne na sezon jesienny b. r.**  
 a to:

tomasynę belgijską, fosforyty rachowskie, kainit zwykły i pylasty, Sól potasową, superfosfat mineralny, azotniak mielony i granulowany, saletrę wapniową i sodową, siarczan amonu, saletrzak i „Nitrofos”, w całowagonowych ładunk. wprost z kopalń i fabryk, zaś detalicznie z magazynu w Jarosławiu, dostarcza **SPÓŁDZIELCZY BANK ROLNICZY** z ograniczoną odpowiedzialnością **W JAROSŁAWIU.**

**NERKI**

**URODONAL**  
 oczyszcza nerki

**LECZY REUMATYZM ARTRETYZM PODAGRĘ OTYŁOŚĆ**

**URODONAL**

NAJMOCNIEJSZY ROZCZYNNIK KWASU MOCZOWEGO, OCZYSZCZA WĄTROBĘ I STAWY. ŻAĐAĆ W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

